

WOŹNIAK, Józef
Polish Witnesses to the Holocaust Project
Polish
RG-50.488*299

W tym wywiadzie, Józef Woźniak, urodzony 27 grudnia, 1930 roku w Opocznie, który podczas wojny mieszkał w sąsiedztwie żydowskiej dzielnicy a potem żydowskiego getta w Opocznie opowiada o wielu przypadkach mordowania Żydów przez Niemców w czasie trwania getta i po jego likwidacji. Woźniak szczegółowo opowiada o masowych morderstwach Żydów jak też o morderstwach mniejszych żydowskich grup. Wymienia też nazwiska dwóch szczególnie okrutnych prześladowców żydowskich, **Moryca** i **Kunca**. Woźniak opowiada też szczegółowo o likwidacji getta w Opocznie. Opowiada o Polakach, którzy starali się pomóc Żydom w gettcie poprzez dostarczanie im żywności a także o tych, którzy handlowali żywnością w gettcie. Przytacza wypadek zabicia pięciu Polaków, którzy szmuglowali żywność do getta. Woźniak opowiada też o tym jak wraz ze swoim bratem przechowywał Żyda w swojej stodole oraz przytacza dwa inne wypadki ukrywania Żydów przez Polaków. Dodatkowo, Woźniak prezentuje szczegółowy opis życia Żydów w Opocznie przed wojną i ich stosunków z ludnością polską.

Plik 1 z 2

[01:] 00:24:12 - [01:] 03:08:03
00 – 02:50

Q: Dzień dobry.

A: Dzień dobry.

Q: Czy może się pan przedstawić?

A: Woźniak Józef.

Q: Kiedy i gdzie się pan urodził?

A: W Opocznie, 27 dwunastego, 1930 roku.

Q: Rozmawialiśmy z panem kilka tygodni temu, rozmawialiśmy jak, o pana wspomnieniach z czasów wojny a teraz wróciliśmy z kamerą video, żeby tę naszą rozmowę powtórzyć i nagrać. Czy może nam pan opowiedzieć o tym jak zmieniło się życie w Opocznie kiedy, kiedy zaczęła się wojna?

[przerwa w taśmie]

Q: Czy może nam pan opowiedzieć o tym jak zmieniło się, jak zmieniła się sytu..., co się działo w Opocznie w czasie wojny?

A: Proszę panią, w czasie wojny to się wiele działo, ale nie wszystko się widziało, prawda, i nie wszystko było do zrozumienia, to co robili Niemcy za okupacji. Ale mogę opowiedzieć to, co się działo z Żydami. Więc ja jako mały chłopak byłem, a mieszkałem w takim, znaczy tutaj w Opocznie, blisko tej ulicy Grobelnej, blisko getta. Także po tamtej stronie rzeczki. Jak ta rzeczka tutaj płynie, po tamtej stronie rzeki. No i wszystko widziałem, to co się działo. Pamiętam najpierw z Grobelnej, z tej ulicy, Żydów przesiedlili do getta, bo getto zrobili, ogrodzili to getto, ogrodzone było, Niemcy pilnowali i przesiedlili do getta. I oni mieli wrócić z powrotem, tylko na takie te przeszukanie niby broni mieli przeszukać na tej ulicy i potem mieli wrócić z powrotem. I tak było. Oni do getta, z getta za dwa dni potem z powrotem, wszystkich Żydów z getta na Grobelną po to, żeby sprawdzić czy...takie, ja wiem, udawali, że czy broni nie mają, prawda, czy Żydzi broni nie mają. No i mogli przecież przez most przeprowadzić tych wszystkich Żydów, tutaj, oni nie, tylko zbudowali od mostu tam w głąb rzeczki, jakieś 40 metrów, może 50 będzie, dokładnie mogę pokazać to miejsce, w którym to było, zbudowali kładkę taką.

[01:] 03:08:03 - [01:] 06:14:24
02:50 – 05:58

A: Kładkę, dość szeroką taką, może na metr szerokości, z takimi barierkami dwoma po obu stronach, i tych Żydów wszystkich *[niejasne]*, tylko z tym, że powiedzieli w ten sposób, że wszystko to, co ze sobą mają najdroższego, że mogą zabrać ze sobą, prawda. No i oni to *[niejasne]*. Pamiętam nawet takie, jak myśmy nazywali, toboły, takie w kocach, w nie kocach, w różnych takich różnych rzeczach, na plecach ile kto mógł unieść z tego getta, bo mieli niby nie wrócić do tego. Ale to było inaczej. Oni jak przeszli przez tę kładkę, przez tę rzeczkę, to wszystkie te rzeczy, które mieli odkładali, kazali im odłożyć na bok. I oni podchodzili kolejno, odkładali na bok to wszystko. Później kazali im się ustawiać do ulicy, do tej Grobelnej ulicy twarzą. A z tamtej strony, gdzie ja byłem, gdzie krowy pasłem, z tamtej strony, to mnie ten Niemiec odganiał. „**Kaine kinder weg, weg**” (NIEMIECKI: „Keine Kinder - weg, weg”: Dzieci, wynoście się stąd.), żeby uciekać, no ale ja mówię, że tu krowy muszę paść, nie, bo widocznie tam rozumiał po polsku, no i tam mnie troszeczkę odganiał dalej i stałem tam sobie z tymi krowami. I oni ich tak poustawiali, jeden rząd, drugi rząd, trzeci rząd poustawiali ich, a te wszystkie rzeczy były. I oni mówią o tak, no niby tak tłumaczyli, że przeszukają te wszystkie rzeczy, jeżeli broni nie ma, to wrócą z powrotem do getta, jeżeli będzie broń, to nie wrócą *[Udzielający wywiadu chciał z pewnością powiedzieć, że jeśli Niemcy nie znajdą broni, Żydzi wrócą do swoich domów, nie do getta.]*. No i okazało się, że jak oni te, ani nie przeszukiwali tego, tylko ustawili ich, a z tamtej strony Niemcy już spod mostu tędy wyszli i tam przeszli z tamtej strony, już **RKM-y** *[ręczny karabin maszynowy]* postawili dwa, jeszcze pamiętam takie talerze jeszcze były na te poustawiane i ci Niemcy się położyli tak przy tych, przy tej broni. I Niemców pamiętam było z 15 może, przy tych dwóch **RKM-ach** z 15 było. No i oni w tym czasie, tłumaczy, tłumaczy, stoi z przodu, od tej ulicy Grobelnej stoi Niemiec i tłumaczy, rozmawia, czają czas z nimi rozmawia, a potem, jak już punkt kulminacyjny dochodził, to on szybciusieńko od tych Niemców, w stronę rzeki się wycofuje, wycofuje i potem szybko kilka kroków, a oni podali komendę i oni z tej broni. I zszatkowali to wszystko. Wszystkich tak tłukli, że nie wiem. Ja zacząłem uciekać w tamtą stronę, te krowy zostawiłem, zacząłem uciekać w tamtą stronę, bo jeszcze do mnie się odwróci i zastrzela mnie. No i wszystkich wybili. 42 Żydów. To pamiętam, bo potem jak ich zabierali stamtąd, przyjechechał potem, ten jeden

Niemiec pilnował tam i dali znać do Kuśmierza i Białety, takich dwóch woźniców w Opocznie było, i oni przyjechali tu wozami i tymi wozami ich zabierali stąd i wozili za cmentarz tam, takie były tam przeciwczołgowe takie były okopy takie były duże, żeby czołgi nie przechodziły do Opoczna i tam ich w te okopy.

[01:] 06:14:24 - [01:] 08:53:12

05:58 – 08:35

A: Już nie na cmentarz, tylko ich tam wszystkich wywieźli. To było to raz tutaj. A potem, drugie, za jakiś czas niedługo, znowu przywieźli z **Gielniowa [Gilniowo]** furmanki, pięć furmanek przyszło, może więcej tych furmanek było, ale pięć to pamiętam dokładnie, i przywieźli Żydów i przywieźli tam na koło, vis a vis młyna w Opocznie. To tam jest na końcu Grobelnej, młyn taki był. I ten Żydek to też tam miał, to był jego, żydowski młyn był przed wojną. No i tam przywieźli tych Żydów znowu. I kazali im z tych wozów zsiąść. Zsiedli z tych wszystkich wozów no i kazali im, żeby się mogli wymyć w rzece. No, obmyć po tej podróży, bo to konne furmanki szły. I tam takie miejsce po prawej stronie, nazywała się Rogatka, gdzie wszyscy co do Opoczna glinę wozili to Cementówki, tak się nazywała fabryka, Cementówka, do tej Cementówki wozili glinę, to tak przywozili glinę, potem wracali z powrotem i tam na tej, na tym skwerku, tam sobie konie popasali konie, no i tam często, restauracja była, co się nazywała „U Kadziora,” to oni sobie to wypili coś, a to zjedli coś tam no i potem odjeżdżali. I w tam, na tym miejscu, właśnie po tej stronie, po prawej, jak oni Żydki wszyscy stali i tam na młyn ich skierowali i tam znowu tak podobnie jak tutaj, skierowali ich na młyn, żeby tam i ten Niemiec jeden z tamtej strony chodził i tłumaczył tam, rozmawiał z nimi, tam już się obmyli wszyscy, poustawiali ich tam, no i oni sobie tam stali, rozmawiali. A ja patrzę, a tu na tych Rogatkach szybciusieńko samochód podjechał i z samochodu wyskakiwało kilkunastu tych Niemców i ten **RKM** nastawili jeden, drugi, tak samo dwa jak tutaj, podobna historia. I jak on tam rozmawiał, rozmawiał z nimi, potem odchodzi od nich i w tym czasie kiedy odchodzi, oni znowu ich zabili. To wtedy tam 37. Dokładnie 37, bo jak potem zabierali. I jak potem ich wybili wszystkich, jednego Żydkę przywieźli skądś, nie wiem, czy albo ze sobą mieli, nie pamiętam skąd się zjawił, z taką tą opaską z tą gwiazdą żydowską, i on miał za zadanie pilnować tych wszystkich, żeby tam któryś tam nie zginął, to znaczy jak tak tłumaczyli, żeby nie zginął. I on tam był, proszę panią. To ja wtedy nie powiedziałem jeszcze wszystkiego, a teraz powiem.

[01:] 08:53:12 - [01:] 11:20:15

05:58 – 11:01

A: Taka sytuacja była, jak wybili wszystkich, to oni się tam szarpali na wszystkie strony, jeszcze tymi nogami, rękami, wszystko to na to, jeden na drugim leżało, potem Niemcy, który tam się szarpał mocno to z pistoletami i do ziemi jeszcze dobijali jeszcze. I niech Pani pomyśli taką sprawę, proszę panią. Wszyscy byli zabici, ile tam pocisków dostali, to po kilka pocisków dostali. A jeden, jeden jedyny Żydek, proszę pani, nie dostał ani jednego pocisku. I wtedy on leżał pod tymi wszystkimi trupami na spodzie, widocznie wcześniej się przewrócił, tak musiało być, że się wcześniej przewrócił. I oni potem jak już strzelali, to lecieli na niego, wszystko. I proszę panią, i potem ten Żydek chodzi tam pilnuje, a jeden się podnosi z tego tego, bo cichusieńko się zrobiło, bo z pół godziny tam leży, podnosi się. I chciał, wie pani, uciekać. I ten Żydek go chwycił. Wyłapał go i mówi, że nie bo on musi pilnować, policzeni są i że on nie może go puścić. Proszę panią, za chwilę może, to trwało może 15 minut, 20, kiedy oni tak się obaj koło siebie rozmawiali, przyjechali Niemcy, bo już dali znać, że już mają przyjechać

furmani i z powrotem zabierać ich, przyjechali Niemcy no i oni stoją i on mówi, że to ten jeden jest, mówi, co nie zastrzelony został. Proszę panią, rozebrali go do naga, kazali mu się rozebrać do naga, wzięli go do tej wody tam koło młyna, kazali mu się omyć, wszystko. Badali go kilkakrotnie, od włosów cały w dół, okręcali na wszystkie strony. Ani jeden pocisk nie znaleźli. I, proszę panią, co się dzieje. To mogę pod przysięgą przysięgać, że tak było. Proszę panią, ten Niemiec, jak obejrżeli go wszyscy na wszystkie strony te Niemcy i narada między nimi, rozmawiają. W końcu wyjmują jeden z raportówki, wyjmują tam długopis, tam długopisu nie było, ale na pewno pióro, i proszę panią, on pisze taką kartkę tam coś pisze na tym. A ja tam krówki pasłem, przecież byłem na swoim, bo to tam całe jest, po tamtej stronie ulicy, to wszystko nasze. I on pisze, proszę panią coś, daje mu te kartkę i mówi do niego, żeby szedł do domu.

[01:] 11:20:15 - [01:] 14:10:02

11:01 – 13:52

- A: Żeby szedł do domu. No i on idzie w tamtą stronę niby albo do **Gielniowa**, albo do **Przeżyły [Przerzyła]**, bo stamtąd ich przywieźli. A na tamtym moście stała żandarmeria, żandarmi stali na tym moście i na tamtym. Tylko tu stała żandarmeria, a tam stały te Kozaki takie, ci Ruskie, takie Niemcy. I on jak szedł to pamiętam, tak szedł i tak ręce trzymał [*pokazuje pół uniesione ręce*], na pewno myślał, że za chwilę dostanie pocisk, nie. Proszę panią, dostał przepustkę od tych Niemców. I poszedł. I tamci go przepuścili na moście i poszedł i poszedł. I właśnie takie, widzi pani, że lat temu, i ile razy sobie wspominałem w życiu, żeby taki, który przeżył, żebym ja się jeszcze z nim spotkał. Naprawdę taka przykra sprawa. Tego jednego właśnie puścili go.
- Q: Bardzo dużo rzeczy nam pan opowiedział, wiem, że to jeszcze nie wszystko, ale chciałabym teraz na chwilę się skupić na tych historiach dwóch i zapytać o kilka szczegółów, dobrze, bo żeby, żeby...
- A: Dobrze.
- Q: ...żeby to uściślić. Ten Żyd, który przeżył egzekucję i którego, który dostał przepustkę, powiedział pan, że kazali mu się rozebrać. Potem jak on szedł, to mógł zabrać swoje rzeczy, czy musiał iść...
- A: Nie, w ubraniu. W ubraniu, ale już takie pokrwawione ubranie, bo to wszystko, krew, to aż to było, mnóstwo tej krwi na nim było. No tak się ubrał w to swoje ubranie.
- Q: Czy wie pan jak się nazywał może?
- A: Nie wiem, nie wiem, bo to nie opoczyński był. Bo to ci co ich przywieźli z **Gielniowa** i z **Przysuchy [Pszyucha]**, tymi wozami.
- Q: Czy może pan powiedzieć z jakiej odległości pan był od tego miejsca egzekucji?
- A: No, proszę panią, te, mmmm, 50 metrów, nie dalej. 50 metrów. Bo tylko dzieliła mnie ulica, a ja zaraz za ulicą pasłem krowy. Zaraz za ulicą, po drugiej stronie.

Q: I mówił pan, że tam było kilkunastu Niemców. Czy też byli żołnierze innych narodowości, czy tylko Niemcy na miejscu egzekucji?

A: Niemcy, Niemcy tylko byli, proszę panią, tylko pamiętam jeden ten który wspominałem, ten **Kunce** [*prawdopodobnie Samuel Kunz, który brał udział w mordach w Belżcu i Trawnikach*], to tam też był wtedy, ten też tam był on. Pamiętam taki blond był, taki znany. Bo on często przychodził właśnie na te służby, jak zmieniali się te służby, na tych mostach, to on tu przyprowadzał na zmianę Niemców, prosze panią, to on przyprowadzał zawsze. To tak go zapamiętałem.

Q: A skąd było wiadomo, że to są Żydzi?

A: No wiadomo było, bo każdy musiał, każdy jeden Żyd miał opaskę. Każdy jeden miał, nie dlatego, że ten jeden tylko miał, wszyscy Żydzi co tu w getcie byli, to wszyscy w opaskach chodzili. Każdy jeden.

[01:] 14:10:02 - [01:] 17:14:23

13:52 – 16:56

Q: A, a ci Żydzi nie byli stąd, z Opoczna, tylko pan mówi, że oni ich przywieźli z...

A: Tamtych. Tamtych co tam byli, co zatrzelili koło młyna, to tamci byli nie opoczyńscy. A ci, ci co tutaj roztrzelali, tych 42, to wszystko stąd.

Q: A ci, ci którzy byli roztrzelani koło młyna to też mieli takie opaski?

A: Wszyscy. Wszyscy.

Q: Chciałam się zapytać, czy w tej grupie, czy to byli tylko mężczyźni, czy tam może były również kobiety?

A: Nie, ani jedna kobieta. Mężczyźni. To nie było, żeby tam jakiś dzieciak był czy coś, nie, tylko wszystko starsi mężczyźni. W takim wieku, ja wiem, no gdzieś od 30 tam do 60.

Q: Też kiedy pan opowiadał, chciałam zapytać o te poprzednią, o tę poprzednią egzekucję, o której pan wspominał, o tych 42 Żydów opoczyńskich. Kiedy to było? Czy to było na początku kiedy getto było formowane dopiero, czy to było w późniejszym okresie?

A: Nie, już getto było, było ogrodzone. Już ogrodzone. Było, proszę panią getto już było ogrodzone to trwało do tej egzekucji, to mogło trwać, ja wiem, z półtora miesiąca. Z półtora miesiąca. Tak długo to getto istniało.

Q: A czy może pan znał niektórych z tych Żydów, którzy byli tam roztrzelani wtedy? Z tych 42?

A: Z tych to nie, z tych to nie znałem, wie pani. To znaczy, kogo mogła pani poznać jak już byli zastrzeleni. Jak to wszystko, wie pani, było całkiem w ogóle inny kolor człowieka, bo to wszystko krwią zbroczone wszystko na wszystkie strony, także nie było...Jeżeli tak jakby

żywych, założmy, to jakbym ich widział, to bym na pewno to dużo bym znał tych, bo ja to znałem, dużo Żydków znałem. Tu na Grobelnej to wszystkich znałem. Na tej ulicy. No bo to jest ciągle przychodzili do nas i ciągle, znaczy kontakt zawsze mieli, pamiętam u nas. Ciągle, bez ustanku. I włoszczyznę i takie różne czy ziemniaki i to i tamto, takie różne rzeczy. Pamiętam, mama jak gęsi uchowała, to na jesieni gęsi od nas brali, jak się cielę urodziło, założmy, to też coś cielątko, to też tam przychodzili i takie tam na miejscu, na podwórku. Pamiętam to jak opowiadałem, to jak zarzynali, to tak nie mogłem patrzeć jak zarzynali, bo to najpierw musiał, najpierw pomydlili to *[wskazuje gardło]* wodą, ogolili tutaj szyję dobrze, i dopiero potem czyścili, taka białą szmatką wyczyszczone i dopiero potem przerżnięte brzytwą było. O, w ten sposób. Nie zabijali, tylko brzytwą było przecinane. O, w ten sposób, to tak pamiętam. A tutaj na Grobelnej to pamiętam wszystkich. Pamiętam tutaj od samej, z tej strony, to pamiętam pierwszy tutaj Żydek to reperował rowery, to się nazywał **Arier [Ariel]**. Drugi, co miał ryby takie i miał paki takie duże zbijane i one na łańcuchach, na rzece pływały, też świeżą rybkę czy od niego można było sobie kupić, to się nazywał **Singiser [Zingizer]**.

[01:] 17:14:23 - [01:] 20:00:17

16:56 – 19:42

- A: Ten drugi był. Potem trzeci miał taki sklep warzywny, to miał **Rolnik [Wrolnik]** się nazywał, po tamtej stronie od rzeki, od tego baraku. Potem dalej to ta piekarnia była, co opowiadałem o tej blondynce co ten **Moryc [Moritz]** tam u niej był. To potem i potem dalej była trafika, taka co były papierosy i wódka, spirytusik, taki mały, pamiętam, to, to było to. I później, i dalej była Ryfka, taki ten sklep, taki, takie miała cukierki, landrynki, takie różne, pamiętam, w takich pojemnikach szklanych takie były poustawiane różne kolory tych cukierczków tam było, tam się poleciało nieraz. Jajka się nieraz z domu wzięło, to się poleciało i na cukierki się zamieniło. O taka sprawa. To znałem. A po drugiej stronie to, tutaj po drugiej stronie, co opowiadałem, co tę córkę tego farbierza, to były farby, zaraz od mostu, po tej stronie, po prawej stronie, gdzie teraz budynek stoi, to był ten stary, myśmy nazywali go „stary farbiarz” był, a potem za nim był młody farbiarz. To ten z **Śmaj [Shmaj]** i ta Ryfka taka mała, to tam z nimi ciągle się bawiliśmy, to tam ciągle do nas przychodzili, ciągle przychodzili do nas tam. I potem jeszcze dalej, za nimi to był taki sklep, sklepik taki był, takie gospodarstwa domowego. Tam takie różne szewskie czy heble, nie heble, takie różne dółka, nie dółka miał. I potem tam dalej, to już potem dalej to był **Pinie [Piniak]** był, **Pinie** taki był, Żydek, już bogaty Żydek był. I potem był, razem w tym podwórku był, Pelta się nazywał Pelta, to który miał olejarnię. Tośmy tam, pamiętam, zawsze jak na jesieni rzepak, to się tam szło i tam się, pamiętam, na tych prasach się ten olej wyciskało. Płaciło się i się wyciskało ten olej. I potem następny, potem za nim jeszcze był dalej to był taki Żydek, który miał, skupował owoc, owocami handlował. Owoce miał, hurtownię owoców miał, bo tam, pamiętam, dość dużo tych skrzynek zawsze skupował a potem całą zimę to sprzedawał to. No i tam już potem Żydków, następnie to jeszcze tylko był, jeszcze jeden Żydek był tylko, fotograf, **Fohel [Fogel]** był i koniec z Żydkami, to było tyle, o, na tej ulicy, na tej, na Grobelnej.

Q: I wśród tej grupy 42 zabitych Żydów nie rozpoznał pan nikogo...

A: Nie rozpoznał, wie pani, bo dlatego, że potem już było pomieszane, bo było stąd, z Grobelnej na, do getta i potem z getta wszystko zmieszane takie było. Kto zginął i co to nie wiadomo.

Q: A w jakiej pan był odległości od tego miejsca gdzie strzelali do nich?

A: No to tak nie dalej jak 50-60 metrów. Blizusieńko przy nich. Bliziuteńko.

[01:] 20:00:17 - [01:] 23:14:19

19:42 – 22:56

Q: I później, jak już było po egzekucji, to ile czasu minęło mniej więcej do momentu kiedy te ciała zostały zabrane przez tych woźniców?

A: A to trwało, proszę panią, ja wiem, nie więcej jak dwie godziny, nie więcej. Bo zaraz pamiętam to, jeszcze wszystko ciepłe wszystko było jak już przyjechali właśnie, jak przyjechał Białeta i ten drugi z nim. I zabierali na wozy i wozili ich tam właśnie za cmentarz.

Q: To to ci woźnice musieli ciała zanosić na wozy, czy...

A: Nie.

Q: ...czy ktoś inny to robił?

A: Nie, nie, nie. Oni mieli jakieś jeszcze jakieś te Niemcy przywieźli ze sobą. I oni ładowali. Ci jako woźnice. Ale pomagali, ci też pomagali.

Q: Ale kogo przywieźli Niemcy ze sobą?

A: A ja, Polaków, Polacy ładowali.

Q: A co się stało z tymi rzeczami później, które Żydzi zostawili na boku, te tobołki?

A: Wszystko, wszystko Niemcy do samochodów zabrali. Wszystko to załadowali do samochodów i zabrali. To wszystko, to wszystko. No, oni niby brali, że miała być broń w tych nie, że jak nie będzie broni to wszystko, ale już nie było komu zwracać, bo to już zostało bardzo mało w getcie zostało, a potem z tą resztą się rozprawili potem, wszystkich zebrali i do Piotrkowskiej, do tej ulicy doprowadzili i już potem na stację kolejową. Po lewej i po prawej stronie szli Niemcy z psami, a ulicą szli Żydzi, reszta już tych wszystko stąd. I do pociągu i do wagonów towarowych i w wagony towarowe i pojechali.

Q: Mówi pan teraz o likwidacji getta, jak była ewakuacja?

A: Tak, tak, już się skończyło właśnie.

Q: Mhmm.

A: Już potem getta nie było, już potem nie zostało nic. Tylko budynki zostały, wszystko to co tam było, resztki. Jeszcze jakiś czas Niemcy pilnowali, a potem to już się zaczęli...

Q: Czy pan widział tych, tę kolumnę Żydów, która szła ulicą Piotrkowską?

A: Tak. Oczywiście, do samej stacji prowadziliśmy ich. To kilku chłopaków, to żeśmy lecieli z nimi. Wolno było iść, chodnikami się szło i wolno było iść za nimi, to samo, na samą stację. I pamiętam cztery były te wagony i w te wagony ich pakowali, to jak, pakowali, tak mówię nie, to jak już, ciasno było nie, to kolbami ich tak, kolbami, żeby prędeż do tych wagonów. Później, jak już wszystkich wpakowali do tych wagonów, zasunęli te wagony i pilnowali. Potem już żeśmy nie siedzieli na tej stacji, nie czekaliśmy kiedy odjadą, no bo co, nic ciekawego, prawda. Ale Niemcy pilnowali cały czas dokąd aż te wagony odjechały.

Q: Czy podczas tego jak Żydzi szli na stację kolejową, to pilnowali ich tylko Niemcy, czy byli też żołnierze...

A: Tylko, tylko Niemcy. Tylko sporo było tych Niemców, wtedy było sporo, bo z Tomaszowa przyjechali jeszcze, z Tomaszowa przyjeżdżali. W Tomaszowie był taki więzień, „Zapiecek” się nazywał. To tak właśnie stracali w tym „Zapiecku.” To i Polaków i Żydów. Jak tylko coś tam tak nie było, to na „Zapiecek.” A z „Zapiecka” już nigdy nie wracał nikt. Z Tomaszowa.

[01:] 23:14:19 - [01:] 26:23:10
22:56 – 26:04

Q: A skąd pan wiedział, że to są Niemcy z Tomaszowa, że to...

A: Bo to wiadomo było, bo samochody były ich, bo w Opocznie nie było samochodów takich. Bo w Opocznie jako takim samochodów nie było w ogóle, tylko jeden miał, co ten **Moryc** miał samochód tylko taki. A tak to były kiedykolwiek się działo tutaj coś takiego, to z Tomaszowa samochody przyjeżdżały z Niemcami. Tam te jednostki duże były, w Tomaszowie. A tutaj to tylko była żandarmeria, to tutaj była, wojsko takie stało tu, gdzie tutaj zaraz taka teraz za muzeum, po lewej stronie, to tutaj stali właśnie, wojsko niemieckie stało. Tam na Piotrkowskiej cała żandarmeria, te zielone takie stali, a gdzie komitet jest, gdzie komitet był, to tam właśnie te SS-owcy z tymi tablicami takimi byli [*pokazuje ręką na pierś*]. To oni byli najgorsi, to tak jak Ruskie NKWD [Narodnyi Komitet Vnutrennykh Dziel, Narodowy Komitet Spraw Wewnętrznych, NKWD] to tera tam te Niemcy byli, także oni jak już gdzieś wkraczali, to koniec, nie było przeprosić.

Q: Jeszcze chciałam zapytać o ten właśnie jak Żydzi szli do stacji kolejowej, to długo to trwało, ten taki przemarsz ich?

A: No wolno, bardzo wolno szło, wie pani. Bo to widocznie czuli, że już idą i tak i te dzieci i te Żydówki, wszystko tak płakało, krzyczało to wszystko. Tak szli, oni nie wiedzieli gdzie, ale potem na stacji tłumaczyli im, że przesiedlimy do innego miasta, że w innym mieście będą. No i tak się stało, no. A że już potem to wiadomo, znaczy Polacy, to my już wiedzieliśmy gdzie oni dojadą.

Q: A czy może, mówi pan, że tam były, że płakali, że, że szli wolno. Czy Niemcy jakoś ich popędzali albo...

A: Tak, tak, tak, tak. „Shnell, schnell, schnell, raus” (NIEMIECKI: szybko, iść). Ale przecież ci Żydzi jak odchodzili, to Opoczno, jak pani wspominałem, to było trzy tysiące Polaków i trzy tysiące Żydów było. Także wszyscy ze wszystkimi bardzo dobrze żyli w Opocznie. Nie tak może jak gdzie indziej, oni bardzo dobrze żyli. I jak to wszystko szło, tylko stąd, z getta wychodzi, to przecież to Polaków stało pełno na tej ulicy, nie tam. Niby nie dawali Niemcy, „uciekajcie, uciekajcie,” ale jak to Polak, każdy chciał oglądać, nie. To się żegnali, nie, właśnie ci znajomi, te Żydówki z tym z tamtym, to żegnali się z tymi Polakami jak już szli do tej stacji. Dlatego nieprzyjemna sprawa była, bo to płacz, lament duży.

Q: A pan widział kogoś takiego znajomego, kogo pan mógł rozpoznać w tej kolumnie?

A: Stąd bardzo dużo. Z opoczniaków bardzo dużo stąd.

Q: Może jakieś nazwisko pan pamięta?

A: Nazwiskami to nie pamiętam w tej chwili, ale tak, wie pani, zawsze się spotykało, na codzień się z nimi, bo to przecież...i do szkoły przecież Żydki chodzili, mieli swoją szkołę, myśmy mieli swoją szkołę, no ale tak się przekazywało jedno drugiemu. Oni nam jak oni się uczą w szkole, to my znowu jak u nas się uczy. Takie porównanie takie było, nie. Prawie że jedno i to samo było, tylko że oni te inne piosenki mieli takie, inne wspomnienia mieli, w szkole inna nauka była, także...

[01:] 26:23:10 – [01:] 28:57:05

26:04 – 28:29

A: Do, jeżeli chodzi o Bóżnicę tutaj, co ta Bóżnica tera gdzie tutaj, niedaleko tutaj jest, teraz, w tej chwili tam jest taki zakład co okna produkują, no to tam pamiętam kilkakrotnie w tej Bóżnicy byłem. A pamiętam mały to się bałem iść, bo mama mnie zawsze straszyla, że nie chodź, bo mówi, bo mówią, że jak złapią to na macę cię wezmą. No ale to nie było w ogóle prawdą, ale pamiętam ten Śmaj to mnie często mówi „chodź to pójdziesz do naszej Bóżnicy.” Bo ja go kiedyś do kościoła do nas wzięłem, nie. No, on się do tego kościoła wahał wejść, ale wszedł ze mną do kościoła nie, to on mówi, „to chodź zobaczysz jak u nas się odprawia,” to pamiętam. A w tej Bóżnicy mnie tam wprowadził, to najpierw przy drzwiach blisko stałem i oglądałem się, czy zdążę w razie czego zwać, nie. No ale to pamiętam jak mnie tam na tę mszę wprowadził. To tak podobne, tak se przypominam teraz, to podobna historia była tak jak byłem w Rzymie, nie. W tej Bazylice jak byłem, to tam właśnie pośrodku to jest ta taka, te cztery kolumny takie stoją i jest takie podwyższenie tam stoi. To tak, tu w Opocznie, w tej Bóżnicy tak samo było. Na samym środku takie podwyższenie było i tam ten rabin wchodził i tam odprawiał, pamiętam.

Q: Ja, jeśli pan pozwoli, chciałam zadać kilka pytań odnośnie tego momentu właśnie jak Żydów wywożono z getta. Bo mówi pan, że słyszał lamenty, płacze, ale tam czy były strzały jakieś słyszać, czy Niemcy strzelali?

A: Nie, nikogo.

Q: Mieliśmy małą przerwę techniczną, żeby ponownie ustawić światło, a teraz wracamy do naszej rozmowy, więc powtórzę poprzednie pytanie: czy podczas wywożenia Żydów z getta, słyszał pan płacze, krzyki, ale czy były też strzały, czy Niemcy strzelali podczas tego?

A: Nie, absolutnie, absolutnie. Do samego dworca doprowadzając wszystkich, do czasu aż do wagonów ich wszystkich nie włożyli, ani jeden strzał nie padł.

Q: A czy uczestniczyła też w tym żydowska policja? Czy tylko Niemcy pilnowali Żydów, czy też...

A: No, tak, no ta żydowska policja, ale to już wszystko razem z nimi szło. To tak, razem, już nikt nie wrócił z powrotem do Opoczna.

[01:] 28:57:05 – [01]:31:59:13

28:29 – 31:41

Q: A czy była, ktoś próbował uciekać z tej kolumny maszerującej...

A: Nie.

Q: ...do dworca?

A: Nikt absolutnie nie próbował nikt uciekać. Tylko szło wszystko wolniusieńko szło, ten płacz, lament taki. Jeszcze rozmowa z tym z tamtym, krzyk, tam to rozmawiali, żegnali się ze znajomymi w Opocznie no i tak do dworca.

Q: Czy, czy jeszcze w trakcie jak getto istniało, czy był pan może świakiem jakichś innych sytuacji kiedy ginęli ludzie, kiedy Żydzi byli zabijani?

A: To znaczy **Moryc**, pewnego czasu właśnie, on tak se lubiał wyjeżdżać właśnie rano, przed śniadaniem, prawdopodobnie, że przed śniadaniem. Żeby mu lepiej śniadanie mu się zjadło, to musiał zastrzelić jednego Żydka. I tak było, w Opocznie tak strzelał. W gettcie. Do getta wjeżdżał i strzelał. To pamiętam jednego, taki miał sokoli wzrok, pierun jasny, że w oknie, tutaj jak PKS teraz jest, koło PKS-u taka kamieniczka jest i w tej kamieniczce, jak on przejeżdżał zawsze pistolet leżał mu na prawym siedzeniu, już naładowany, przygotowany. I zobaczył, że się firanka ruszyła tam w oknie, i ten pistolet i zabił tego tam na piętrze. Tego Żydka tam. To przejechał i pojechał. Ale później, jak już on pojechał, to krzyk na ulicy od razu, „aj-waj, aj-waj” krzyk niesamowity, że zabity, że Niemiec, ten **Moryc** zabił jednego.

Q: A pan gdzie wtedy był jak **Moryc**, gdzie pan wtedy był?

A: Nie, to to z opowiadania, to z opowiadania pamiętam, bo ja zawsze, jak on tam wyjeżdżał, tośmy tam lecieli za nim, ale przecież za samochodem się nie nadarzy lecieć, myśmy lecieli, dokąd się dało to się leciało za nim, ale już potem jak szybciej pojechał to już koniec. Pamiętam taki zielony odkryty samochód miał i tym samochodem właśnie jeździł po Opocznie i tak potem, tak tragicznie on zginął właśnie, ten **Moryc**.

Q: To znaczy?

A: Proszę panią, on jak tutaj, jak już tutaj w Opocznie tego getta już nie było, to on sobie jeszcze wyjeżdżał do **Przysuchy**, do **Odrzywołu [Odźywów]**, do Drzewicy i tam se tak strzelał tych Żydków. I, proszę Panią, jak nie wiadomo jak się stało, że pojechał do **Odrzywołu**, do **Odrzywołu** pojechał, ostatnią taką jego podróż była, do **Odrzywołu**. I pojechał i nie wrócił stamtąd, już nigdy nie wrócił. I samochód zginął i on zginął. Proszę Panią, żandarmeria przyjechała, wojska się najechało, to setki samochodów. I wszędzie wszystkie wioski, wszystkie stodoły, wszystkie góry, nie góry, gdzie tylko można było. Lasy wszystkie przeczesali, szukali jego. I nie znaleźli nigdzie. Tak go partyzantka załatwiła. Partyzantka polska.

[01]:31:59:13 – [01:] 35:05:13

31:41 – 34:47

A: Widocznie z Żydami ustalili, gdzieś jakoś, że takie, że tak strzela naokoło nich, między innymi jak jeździł to Polaków też mu się trafiło, no i dobrali się jakoś, doborowa jednostka się jakoś dobrała i go zwinęli. Ale to do dzisiaj, wie Pani, jest tajemnicą, że nikt w Opocznie się nie dowiedział gdzie zginął samochód i gdzie zginął **Moryc**.

Q: A **Moryc** był żandarmem, czy był żołnierzem?

A: Żandarmem, żandarm. Taki czarny, wysoki był. .Szczupły a wysoki, taki czarny był

Q: Czy widział pan sam taki przypadek, że **Moryc** kogoś zastrzelił?

A: No to widziałem na oczy, proszę panią, jak szłem do szkoły. Do szkoły szłem tu Grobelną i tego farbierza starszego córka, taka czarna, takie długie włosy czarne miała. I ona z takim białym wiaderkiem, polewane to wiaderko, i szła do studni po wodę. A żeby do studni po wodę, na Grobelnej nie było wody, tylko tutaj w gettcie trzeba było skręcić pierwszą uliczka w lewo i pompa stała na rogu i ta pompa tak pompowana była woda. I ona chciała do wiaderka wody nabrać. I ona, jeszcze nie dochodząc do mostu, i jak ona z tym wiaderkiem szła, dochodząc, no miała jeszcze parę kroków do mostu, żeby jeszcze weszła na most. Zobaczyła jak **Moryc** jedzie, a tego **Moryca** znali wszyscy Żydzi. I jak zobaczyła, rzuciła to wiadereczko i zaczęła uciekać szybko. Nie zdarzyła. Bo on szybciusieńko dojechał i „bah, bah” dwa strzały oddał, proszę panią. I ona, nogi jej się podwinęły, fik na tę ulicę, na chodniku. I pamiętam takie czarne, długie włosy miała. Ja stanąłem i ani w tą ani w tą. Bo jak będę uciekał to mnie zastrzelił. I stanąłem z tym tornistrem, taką tam teczkę od pachą trzymałem, ale on zastrzelił, tylko spojrział, że ona tak się już szarpała i pojechał w tamtą stronę. Nie stanął, nawet nie oglądał, pojechał. A pamiętam leżała, tak przewróciła się tak twarzą do góry, a spod tych włosów ta krew taka czerwona zaczęła płynąć, Boże. I nikt nie wychodził jeszcze, dopiero później krzyk zrobiłem, że tam zabita, tam do tej sieni, tam z tej sieni wyskoczyli, chwycili ją szybciusieńko i tam w tej sieni ją zabrali. To pamiętam, to, to tego już do śmierci nie zapomnę. Jak ta krew tak płynęła z niej spod tych czarnych włosów. Ona była taka.

Q: Pan był w jakiej odległości od tego miejsca, gdzie została zastrzelona.

A: Proszę panią, żebym bliżej był to i mnie by zabił. Bo ja byłem parę kroków, dosłownie. Tak jak, jak do ściany. Już do niej byłem. Blizusieńko. Jeżeli mnie jakoś wtedy, no ale widocznie...

Q: A **Moryc** blisko podjechał, czy strzelał z daleka?

A: Nie, blisko. No tam na most podjechał, nie zdarzyła do sieni, bo ona już była do sieni jeszcze, żeby dosłownie trzy metry, to już byłaby wpadła do sieni. To już by, ocalała by. Ale nie dało rady.

[01:] 35:05:13 – [01:] 38:37:11

34:47 – 38:19

Q: Ile ona mogła mieć lat?

A: No jakieś, ja wiem, młoda dziewczuszka była, 14 lat, 14, 14-15, nie więcej. Młoda.

Q: A pamięta pan jak się nazywała?

A: Jak ona się nazywała, no wie pani, jak ona miała na imię to nie pamiętam, nie pamiętam. Ale wiem, że właśnie tego starszego farbierza ona była. To wiem, bo jak nieraz pamiętam, mama nieraz mówiła leć tam zanieś do farbierza to pietruszkę, marchewkę, a to cebulę, to się nosiło. Ja byłem mały, zawsze roznosiłem to, tę włoszczyznę, to tam do tych Żydków się nosiło wszędzie. To pamiętam, że ona tego starszego farbierza była, bo młodszego to właśnie ta Ryfka i ten **Śmaj** byli. To tam do nas ciągle przychodzili. Ale to tam kontakt tośmy mieli zawsze.

Q: A właśnie co się stało z Ryfką i z **Śmajem**, wie pan o tym co, jak się z nimi stało?

A: Proszę panią, mama jej przyszła właśnie z tą do nas, z tym **Śmajem** i z tą Ryfką i mówi tak: „Pani **Woźniakowa** [nazwisko mówi, że kobieta była zamężna, **Woźniak** jest mianownikiem od tego nazwiska] niech pani tych Żyd...tych dzieci przechowa” mówi „bo my wiemy, że jest krótko,” jeszcze było przed, jak jeszcze to getto nie było. Mówi, że będzie już z nami źle, to mówi „wzięli byście do was, „ to mówi „przecież tyle dzieci macie, to te dzieci by się przechowały z wami,” to mówi „to...”. „darmo nie chcemy,” mówi „my was wynagrodzimy za to, ale żebyście wzięli.” Mama mówi tak: „Pani kochana, u nas jest ośmioro dzieci, ojca nie ma,” bo ojca umarł, 51 lat ojciec umarł, to mówi „jest ośmioro dzieci, to my, a wie pani co się przecież dzieje, gdzie kto” mówi „Żydka wziął, to całą rodzinę wystrzelali” mówi „wystrzelają nas wszystkich” mówi „Niech pani próbuje gdzieś na wsi,” mówi gdzieś tego. No i podobno potem, mama opowiadała, że do Białoszowa, że ich tam do Białoszowa. A czy ich tam w Białoszowie, czy przetrzymali, to 12 kilometrów od Opoczna, ale czy ich przetrzymali czy nie, czy przeżyli czy nie, to nie wiadomo. Tyle.

Q: A czy potem jak getto utworzono, czy jak, jak było getto, to miał pan jakieś kontakty z Żydami z getta?

A: Wie pani, z getta to ich bardzo dużo przychodziło do nas. Do nas przychodziło. Zawsze tam pamiętam po południu to tych młodszych przychodziło. To jak już potem, jak już getto było zamknięte to pamiętam **Wikliara [Wikniana] [niejasne]** to pamiętam nad tą **Wikliarą** cały czas, jeszcze nad rzeką nie chodził Niemiec, nie pilnował, tylko tu pilnowali od ulicy tej tutaj, a tam nie pilnowali. Ale potem, Żydki czasami w nocy przechodzili przez rzekę, nie, to Polacy do nich z ziemniakami, z tym, z tamtym prze...i do getta podawali. To potem żandarm zaczął chodzić nad rzeką jeden. Tam i z powrotem zaczął chodzić. To tak jak krowy pasłem, to tam nieraz te młode chłopaki, z którymi się kolegowałem razem, no to tam, ja mówię, że marchwi narwałem, nie, to mama nawet nie wiedziała, marchwi narwałem, tę nać poobrywałem i sobie nabrałem tej marchwi i w tę wiklinę weszłem i jak ten Niemiec szedł w tę stronę, to ja cichusieńko w tej siedziałem. A jak szedł w tamtą stronę to te marchewkę i przez rzekę i przez rzekę tam, nie. I te młode chłopaczki tam wylatały i tam zbierały.

[01:] 38:37:11 – [01:] 41:02:12

38:19 – 40:45

A: To potem mówią, żeby cebulę podać, no to cebulkę no to też, to już mamie powiedziałem, i mama mówi „narwij, urwij tej cebuli.” Ta cebula była taka dość duża i tę cebulkę, tam marchewkę, cebulę, pamiętam buraki jak już były to tam się przerzucało im tam, to w tym czasie jak się jeszcze im przerzucało. A potem...

Q: Szeroka była ta rzeka?

A: Tyle co można było im pomóc, ale niewiele można było im pomóc, bo tak pilnowali na wszystkie strony, że nie wiem. Pamiętam nawet taki wóz przyjeżdżał jeden, co który przyjeżdżał, taki Polak przyjeżdżał i do getta miał wstęp żeby wjeżdżać do tego getta, ale miał podwójne dno takie zrobione i tam miał ziemniaków nasypane, nie i te ziemniaki tam widocznie handlował z nimi. A jeździł ubikację oczyszczać. Taki miał, beczkę taką miał, zbitą z desek to było zbijane takie. I tam go, wie pani, ktoś, albo Żydzi, albo sami Niemcy tak dopatrzyli się tego i zlikwidowali tego Polaka. Z tymi ziemniakami.

Q: Jak go zlikwidowali?

A: Pamiętam, bo dojeżdżając do Grobelnej, jak tutaj dojeżdżał, tak gdzie tak tych Żydków roztrzelali i ta, ci go żandarmi zatrzymali w tym miejscu i kazali mu z tego, żeby w tym wozie pokazał co ma. No to on że nie ma nic. No, otworzył tę klapę taką co ma wierzchu, że mówi to przyjeżdża, żeby ubikację oczyszcza, nie. Ale oni jak się dopatrzyli, że dobitý jest drugi spód i ten wóz jak przyjeżdżał to był taki *[pokazuje wysokość wozu]*, a jak odjeżdżał, to był taki *[pokazuje mniejszą wysokość wozu]* i tam tych ziemniaków. I oderwali, tam z tyłu miał deskę jedną, otworzyli tę deskę i te ziemniaki zaczęli się sypać. Ale nic chyba temu Polakowi nie zrobili, nic. Tylko kazali mu wykręcić, jak wykręcał to jak takiego *[niejasne]* miał jednego, takiego gumowca *[udziejajacy wywiadu może mieć na myśli gumową pałkę]* jakiegoś, to ten Niemiec jak mu tam strzelił ze trzy, temu Polakowi, to...I odjechał i pojechał. Ale nie, nie zabił go, nic się nie stało.

Q: Czy może był pan jeszcze, czy przypomina sobie pan jakieś sytuacje, w których widział pan mordwanie Żydów?

A: Pierwsze, proszę panią, pierwszy początek to był u nas za mieszkaniem, z tyłu. Pamiętam, raniusieńko, tylko świt było, to pamiętam, przyszedł Niemiec na podwórko, zaczął pukać w drzwi.

[01:] 41:02:12 – [01:] 44:13:14

40:45 – 43:55

A: A mama wyszła, no nie wiedziała kto. A on mówi „**szpadel, bitte szpadel**” (NIEMIECKI: proszę łopate). No ja nie rozumiałem wtedy co ten „**szpadel**” ani mama nie rozumiała. A on chciał łopatę a nie „**szpadel**,” nie, po naszymu „łopata.” No i mama mówi, że jest takie coś, pokazywał nogą, że takie, że te, no i mama mu dała tę łopatę. I on tę łopatę wziął i tam szedł w tamtą stronę a myśmy mieli od mieszkania cały czas taka grobla była i porzeczkami były cały czas nasadzone, te porzeczkami cały czas były. I jak mama mówi, że jak tę łopatę dam mu, to zobacz gdzie on tę łopatę, mówi, niesie. No i ja tak za tymi porzeczkami, za tymi porzeczkami cały czas patrzyłem gdzie. I on przeszedł, tam jak te porzeczkami się skończyły, taka łąka była tam i na tej łące patrzę stoi czterech tych Żydków z tymi *[pokazuje na rękawmając na myśli opaski]*, właśnie to wiedziałem, że Żydzi są i tych żandarmów trzech, nie. Ten jeden i tam jeszcze dwóch było. I, proszę panią, wtedy pamiętam zza tego krzaka się przyglądałem jak oni robili. Kazał ten Niemiec pokazał najpierw pierwszy, ta łopata tak odciął, odciął, odciął, tak naciskał i tak, tak *[pokazuje rekami koło]*, a jedną stronę zostawił. I potem podciął tę darnię, nie i odwrócił tę darnię, nie, odwrócił. No i potem tym Żydkom mówi, żeby tak zrobili. Pokazał mu dalej, on to potem, ten jeden Żydek, odciął, podcięli i to odwrócili, takie cztery, nie. Takie cztery, a gdyby wiedzieli, to przecież ich było czterech, a tych Niemców było trzech, to jeszcze by się, prawda, można ratować, nie. Ale gdyby wiedzieli, że ich zastrzelą. A na pewno sobie nie zdawali sprawy. I jak odcięli tę darnię i jak poodwracali, to kazali im się wszystkim tym, każdy się położył na darnię, twarzą do dołu, a ci Niemcy wzięli tę darnię i na głowę im, i na głowę im odwrócili, każdemu, wszystkim czterem. A te pistolety *[niejasne]* przez tę darnię, wszystkich czterech tam zastrzelili. To pamiętam, to widziałem na swoje oczy, widziałem jak ich zastrzelili. To pamiętam wtedy jak zastrzelili to tak ta darnia tylko podskakiwała i nogami i rękami. Długo się szarpali, wie pani. Już jak tutaj roztrzeliwali tych co widziałem, to może mniej jak tamci. Tak się długo szarpali tam, że nie wiem. Mimo, że potem jeszcze ich podobijali, jeszcze raz podobijali. I zostawili ich, proszę panią, ten **szpadel** przyniósł na podwórko, a ja za tym krzakiem tam się chowałem, żeby mnie nie zobaczył. Przyniósł **szpadel** oddał i zostawili ich tak. Bez żadnej opieki, bez nikogo, także nikogo przy nich nie było. I potem dopiero, jak dali znać tam gdzieś i przyjechała furmanka, proszę panią, ale furmanka przyjechała, ale przyjechali już nie ci co odwozili tamtych, tylko przyjechała jakaś inna furmanka inna, najęta przez Żydków i oni włożyli ich, zabrali ich i pochowani byli już tutaj na cmentarzu tym, na tym **Kirkucie** *[dziedziniec kościelny, gdzie grzebano zmarłych]* koło Bóżnicy, na swoim cmentarzu, tych czterech.

[01:] 44:13:14 – [01:] 47:02:03

43:55 – 46:44

Q: Chciałam zapytać, bo mówi pan, że było tych trzech Niemców i czterech Żydów. To, to było tak, że wszyscy ci Żydzi zginęli jakoś jednocześnie, czy oni po kolei do nich strzelali, to...

A: Oni, jak oni leżeli już.

Q: No tak, tak, tak, to było tak, że strzelali po kolei do każdego...

A: Tak, tak, tak, po kolei, no trzech, wszyscy pistolety wyjmowali i „bum, bum, bum” i pozabijali wszystkich.

Q: A to jeden z tych Niemców strzelał, czy...

A: Wszyscy trzech. Wszyscy trzech.

Q: A skąd wiadomo, że to byli Niemcy właśnie?

A: No Niemcy, jak można było Niemca nie rozróżnić, Boże kochany! Oni mieli w ogóle inne mundury i znało się w Opocznie wszystkich. Bo tutaj nie tak dużo ich było. Bo wojska to było dość dużo, wojska było dość dużo, tutaj tu w tym „U Kunkla,” tutaj taka niemiecka kamienica była, Niemiec był, Kunkel, to tutaj w tej kamienicy właśnie mieszkało to wojsko. Też tego wojska dużo nie było, to było, ja wiem, tak zawsze chodzili, bo do tamtej szkoły tam u góry, szkoła polska była tam co żeśmy chodzili do szkoły, to oni zawsze stąd, a tam była kuchnia. To stąd zawsze chodzili na śniadanie, na obiad i na kolację. I szli. To czwórkami, pamiętam, jeden Niemiec szedł z boku i czwórkami zawsze szli. Jak te buty mieli takie, miały gwoździe pod tymi butami, to jak tak ulicą szli równo, to tak...To może ich było ja wiem, tych, tych, tego wojska, że 40 może, nie więcej. 40 może koło 50. Tak było. Codziennie chodzili. To myśmy, jeszcze pamiętam, my żeśmy latali i tak żeśmy wołali pamiętam do nich „**Herr, bitte bon-bon**” (NIEMIECKI: Panie, daj cukierka). Wie pani co to znaczy?

Q: Że cukierka, tak?

A: Cukierka, tak, żeby cukierka. Ale oni cukierka nie mieli, ale ten jak się odwrócił, to „**wek**” (NIEMIECKI: „weg”: uciekać), ten co szedł, ten co ich prowadził. Ale potem nieraz to ten Niemiec niekiedy to tak wyciągnął rękę, tam do tyłu, nie. Cukierków nie mieli, ale takie sucharki mają, takie malutkie sucharki miały, takie dziurkowane, nie. Tych sucharków nieraz tam nam podał.

Q: A jeszcze wracając do tej, tego rozstrzelania tam na tej, pod ta darnią, czy to długo trwało zanim przyjechała ta furmanka po ciała?

A: No gdzieś, ja wiem, do godziny czasu leżeli tak. Do godziny czasu.

Q: A czy zanim zostali zabici, to ci Żydzi może rozmawiali między sobą, słyszał pan jakieś rozmowy, a może ci Niemcy coś do nich mówili?

A: Ci Żydzi między sobą?

Q: Ci Żydzi między sobą rozmawiali?

A: Nie, tylko między Niemcami. Widocznie jemu tłumaczyli jak to mają zrobić, prawda. No to rozmawiali z nimi.

[01:] 47:02:03 - [01:] 49:00:18

46:44 – 48:42

Q: A czy pan może znał tych Żydów, rozpoznał pan ich, kto to jest?

A: Proszę panią, tyle że poznać to bym może nie poznał, ale najbogatszych Żydów właśnie wzięli, czterech byli takie jak zakładnicy. Za co tych zakładników, czy tam coś przskrobali tam w gettcie czy jak, ale to najbogatszych właśnie wzięli takich. Tych czterech Żydków było. To było taki jeden, który miał tutaj zaraz, tutaj, to jednego to znałem dobrze, tutaj z muzeum jak się, ta uliczka co wchodzi w tamtą stronę, to po prawej stronie, pierwszy jak się skręcało, to był taki bardzo bogaty, który miał takie materiały, wie pani, w belkach. Materiały miał. To był bogaty, no miał jak hurtownię miał dużą. To oni, jednego to jego pamiętam dokładnie. I trzech właśnie, najbo...bo taka jak pamiętam jak mama opowiadała i w ogóle w domu, to, że najbogatszych czterech Żydków zabili z Opoczna.

Q: A pan ich znał z widzenia, na przykład?

A: Z widzenia to znałem, pewno. Dzisiaj ich bym poznał. Jakbym widział, to dzisiaj bym ich poznał.

Q: A ta furmanka, która przyjechała później to kto był woźnicą, kto powoził tą furmanką?

A: Nie wiem, nie wiem czyja to furmanka, skąd Żydzi najęli to nie wiem skąd. Ale skądś, to było, wie pani, miasteczko właściwie nie było duże, [niejasne] a tam było trzy tysiące tych. I żydowskich tych furmanek było dużo, czy to żydowska furmanka była, nie wiadomo, bo mieli też konie i mieli też furmanki, mieli. I dorożki mieli Żydzi, taki **Łajp [Łajb]** tutaj był, to miał dorożkę właśnie, to tą dorożką wyjeżdżał właśnie na rynek i zawsze ich woził.

Q: A kto te ciała na tę furmankę załadował, to woźnica robił?

A: Żydzi, już Żydzi. Już Żydzi ładowali.

Q: Czy jeszcze może przypomina pan sobie jakąś taką sytuację, w której dochodziło do mordów?

[01:] 49:00:18 - [01:] 53:05:06

48:42 – 52:44

A: Jeszcze, proszę panią, pamiętam pod **Sztrauch [Strauh]** tutaj, on potem też miał farbiarnię tutaj, jego ojciec, tego **Sztraucha** i tutaj nad rzeką, tutaj pod tym płotem, taki jest pomnik teraz, tam na

tej ulicy jak nad rzekę się schodzi. I tutaj siedmiu Żydków przyprowadzili, pod tym płotem, tylko był drewniany płot, i pod tym płotem drewnianym popostawiali ich wszystkich, tylko że twarzą do płotu byli poustawiani, nie. Plecami do tych Niemców. I pamiętam wtedy z **KBK** [rodzaj karabinu], to pamiętam wtedy, się znało broń krótką a taką, nie. Pamiętał strzelał, ten jeden Niemiec tak strzelał po tym płocie w głowy im, bo chciał widocznie przestrzelić kilka głów, ten Niemiec.

Q: Strzelał wzdłuż płotu, tak?

A: Tak, według tego płotu. To pamiętam jak potem, taka legenda była w Opocznie, że przechodzi przez trzy głowy przechodzi, a w czwarty już nie. Bo ten Niemiec, pamiętam, tak ustawiał, wie Pani, głowami. Jak jeden był Żydek wyższy, drugi niższy, to on tak ustawiał tymi głowami, żeby były w poziomie mniej więcej. Jak będzie strzelał, żeby, widocznie chcieli sprawdzić przez ile głów przejdzie to. Siedmiu pamiętam wtedy. A potem ci co upadli wcześniej, zrobił się krzyk, zaczęli krzyczeć, to pistolety mieli i pod tym płotem i po kilka dostali wtedy pocisków. Ale ja wtedy też byłem świadkiem, pod tym mostem byłem, spod tego mostu patrzyłem.

Q: Jak to jest daleko...

A: A spod mostu, no wie pani, most jest tutaj, wie pani, nie, a tutaj, ach, to ja bym musiał pokazać.

Q: Ale tak mniej więcej jaka to mogła być odległość?

A: To będzie ile spod mostu, ah, 70 metrów.

Q: Ale to było tak, że oni byli ustawieni koło tego płotu i ten jeden Niemiec strzelił i wtedy część upadła a reszta stała...

A: A ta reszta zaczęła krzyk robić.

Q: Czy to było, ja rozumiem, że część jakby została zraniona i się przewróciła, a ci co nie zostali zranieni dalej stali i też, co się stało?

A: Odwrócili się. Jak się odwrócili to widocznie ci Niemcy już się bali, że mogą się rzucić na nich i wtedy pistolety wyjęli i „buch, buch, buch” wybili ich.

Q: A ilu było Niemców przy tym?

A: No, wtedy było chyba, ja wiem, sporo było, bo ich tu przyprowadzili, gdzieś siedmiu, ośmiu może było. Było sporo. Jak nigdy. Jak tam przyprowadzili, to trzech tylko przyprowadzili, a tutaj było dużo więcej, pod tym tutaj.

Q: I co się stało potem z ciałami tych zamordowanych Żydów?

A: Ciała już Żydzi zabrali. Też stąd Żydzi zabrali.

Q: Ale zabrali, tak jak poprzednio, na furmance...

A: Do siebie to do getta.

Q: Ale nosili je sami czy ich zawieźli?

A: Wie pani, oni mieli taką, nosili ich, bo wie pani, mieli taką, jak nas się chowa, to się chowa w trumnie nie. A oni, to pamiętam to było kiedyś, swego czasu, jak zabierają ich, nie, jak umrze, to mieli taką skrzynię, taką, która ta skrzynia służyła do wszystkich pochówków. Jedna i ta sama. Zawsze to kładli umarłego w białe prześcieradło, odnosili załóżmy na ten ich cmentarz, nie i tam już potem wyjmali z tej z tej paki i tam, pamiętam, wsadzali. To pamiętam, nieraz myśmy chcieli wejść, zobaczyć jak chowają, nie, to nie kładli, nie kładli w trumnie, to znaczy w tym grobie, że na leżąc jak nas, tylko tak na pół siedząco. A nie wiem dlaczego taka moda jakaś była, że chowali, w białe prześcieradło i dlaczego tak było to nie wiem. Nie kładli żeby tego, przecież z drugiej strony nie dzieliła, tylko ten **Kirkut** się nazywał, to tylko przez rzeczkę mnie dzieliło, bardzo bliżusieńko było.

[01]: 53:05:06 - [01:] 55:07:16

52:44 – 54:49

A: Taka pochylnia była, bo ten **Kirkut** od rzeki był blisko, tylko murek był pomurowany, zamurowany od rzeki, a tam potem to szło wszystko w górę. Także to się wszystko widziało jak te pogrzeby się odbywało, to się wszystko od nas, jak pasło krowy, to to się wszystko widziało jak tam...

Q: A te ciała tych siedmiu zabitych, czyli w takich, jak pan mówi, w takich skrzyniach, tak, zabrano na cmentarz?

A: Nie, w tej jednej skrzyni.

Q: W jednej skrzyni.

A: W jednej skrzyni nosili. Bliżusieńko mieli, bo tylko o tutaj i już do getta, blisko.

Q: W jaki sposób pan rozpoznał, że ci zabici to, to byli Żydzi?

A: No wiadomo było. Wiadomo, bo mieli wszyscy te opaski. Wszyscy mieli opaski. Nie było Żyda bez opaski. Tylko się mógł właśnie gdzieś uciec, albo się skryć, jeżeli opaski nie miał. To się mógł tylko Niemiec pomylić. A tak to wszyscy mieli opaski.

Q: Chciałam jeszcze zapytać teraz czy po likwidacji getta, kiedy już getta nie było i Żydzi zostali zabrani stąd, czy byli jacyś Żydzi, którzy może się ukrywali w Opocznie, czy pamięta pan takie przypadki?

A: W Opocznie to, proszę panią, nie, ale wiem tyle, że w Woli, to Wola się nazywa taka wioska, tutaj za Opoczniem, to on się nazywał, jak się on nazywał, Wróbel, o, Wróbel taki, u Wróbla to Żydzi

chyba się przechowywali, on ich przechowywał. Wróbel taki był z Woli. Tu za Opoczmem, tu Staromiejska, przez Staromiejską się dojeżdża i w Woli.

Q: A skąd, skąd pan to wie, że tam u niego się ukrywali?

A: Wiem, bo wszyscy wiedzieli w Opocznie, jak pani się spyta kogoś starszego to też pani powie, że Wróbel przetrzymywał Żydów.

Q: A pan widział jeszcze jakichś Żydów jeszcze po tym jak zabrano ich do getta już, czy jakichś Żydów pan jeszcze spotkał?

A: Nie, tu już nie, już nie. Już nie było nikogo.

Q: Jeszcze chciałam się zapytać, bo ostatnio, kiedy rozmawialiśmy mówił pan o tym, że widział pan jak taką młodą kobietę jeszcze Niemcy prowadzili, młodą Żydówkę, która się ukrywała.

[01:] 55:07:16 - [01:] 58:04:19

54:49 – 57:46

A: Tę co, ale skąd ona się wzięła w Opocznie to, wie pani, to do dzisiaj nie mogę powiedzieć. I przyprowadzili ją właśnie na ten **Kirkut**, ubraną, już był wykopany taki grobek był wykopany, czy on wcześniej był wykopany, czy w nocy wykopali, nie wiem jak to się stało. Wiem, że było ta ziemia wysypana i na tą ziemię, na ta ziemię rozebrali ją i nawet do samych majtek ją rozebrali. I kazali jej wejść na to i stanęła. Jak stanęła, to potem jeszcze ten Niemiec doszedł, tak jak rozmawialiśmy, jak coś wyjął z tych majtek, pamiętam, bo ona tak stała twarzą do mnie, stała tam na, na, także ją dobrze widziałem, taka dość tęga była babka, a tyłem stała do tego Niemca, nie. Bo on ten Niemiec stał z tyłu za nią i pamiętam do tych majtek doszedł i wyciągnął, ja tak uważałem i uważam do dzisiaj, że to była złota łyżka. Bo to pamiętam tak się w tym słońcu, bo to gdzieś koło dziesiątej było, pamiętam, to takie jak było, to przecież złoto się odróżni, prawda. I pamiętam wyjął to z tego, oglądnał, oglądnał, bo ja myślałem, że może to jaki nóż albo coś tam tego. Oglądnał, oglądnał, tak jeszcze pod tym słońcem się tego, raportówkę otworzył i włożył do tej raportówki, pistolet wyjął i „bah, bah,” dwa strzały i ona w ten dół do przodu poleciała. To ona jedna co po fakcie, po wszystkim, to ona tylko jedna. Jedyna.

Q: To był tylko jeden Niemiec, który ją zastrzelił, czy było więcej Niemców na miej...czy było...

A: Jeden jedyny Niemiec ją przyprowadził. Jeden.

Q: W jakiej pan, gdzie pan wtedy się znajdował kiedy ją zabili?

A: A ja na drugiej stronie rzeki.

Q: To było ile, jak to była odległość?

A: No przez rzekę, było 20, to 20, jakieś 60, 70 metrów. 70 góra 70.

Q: A czy ta kobieta coś mówiła?

A: Rozmawiali, rozmawiali, ale ja nic nie zrozumiałem, bo nie dosłyszałem. Ale rozmawiali. Niemiec rozmawiał z nią. Najpierw, zanim ją tak rozbierał, bo ona niechętnie chciała się rozbierać, nie. Ale potem rozmawiali, rozmawiali, widocznie tak ją nakłonił, że ona się rozbierała sama rozebrała się.

Q: Czy, jak można było poznać, że to była Żydówka? Skąd było wiadomo...

A: No wiadomo, dlatego że wszyscy Polacy właśnie mówili, że gdzieś tutaj w Opocznie ktoś ją przetrzymywał, bo dlatego, że tak to by ją zabili gdzie indziej. Nie przyprowadził by ją na **Kirkut**. To by ją zabił tam gdzie ją spotkał, prawda. A jednak przyprowadził tu, na cmentarz.

Q: Poprzednim razem, kiedy rozmawialiśmy, opowiedział nam pan też historię Żyda, który miał na imię **Pinia**, tak? Którego, którego pan spotkał właśnie po likwidacji getta.

A: **Piniak?**

Q: **Pinia**, tak, który robił baty dla pana.

[01:] 58:04:19 – [02]:01:03:08

57:46 – 01:00:44

A: A to nie, to nie o tym, to sie nie nazywał **Pinia**, to u **Piniego** mieszkał. U **Piniego** mieszkał, w jego posesji, rymarzem był, rymarzem był. I on, ten rymarz, cały czas, bo żeśmy mieli przecież gospodarstwo, to były konie i on nam zawsze robił nie. A to podkłady nam do konia, tego, podkłady robił. To pamiętam do rzeźni się chodziło po szczecinę, bo on nam kazał szczecinę przynosić. Tę szczecinę się przynosiło, bo tam Żydkom bardzo nie chciał dawać, a tak to Polak poszedł to tej szczeciny właśnie dostawali my i on tę szczecinę suszył na tym i on wtedy te podkłady robił, nie. I, między innymi, to nam robił baty, takie robił, nie. To nauczył jak to się, że skóry taki kwadracik się cięło, to on nas nauczył, i deskę się brało i deskę po desce i się okrągły ten bat taki się robił. W wodę troszkę się go pomoczyło i go się wałkowało i to się tak taki bat, nauczył nas. Ale do tego taki uchwyt trzeba było zrobić, to on nam robił ten. I pamiętam później, jak on już, jak już likwidowali tę Grobelną, on jeszcze na Grobelnej mieszkał, jeszcze Grobelna była cała, z Żydkami, wcześniej i on przyszedł do nas i mówi do nas czy byśmy go nie przetrzymali, nie. Bo, mówi, mają podobno zabrać właśnie, tak dowiedział się, że z tej Grobelnej mają do getta w tym czasie. No on przyszedł mówi to, żeby go przetrzymać. No ale my mówimy tak, z bratem, z Jankiem, nie, taki starszy brat ode mnie. No i mówi tak, „słuchaj, my go weźmiemy do stodoły, w stodole go schowamy.” No i tak było, w stodole myśmy go schowali, tak w siano, w siano, w cały somsiek siana, to się tak nazywa „somsiek”, to myśmy taka dziurę wydrążyli mu w tym sianie tam głęboko, nie, a tu od zewnątrz, tak jak była, jak był taki odkos, taki odkos był, to na ten odkos wiązeczkę siana żeśmy tak uwiązali dobrze i jak on tam potem wszedł, tośmy tam go zatkali i on to, grabiami ograbili to siano i to siano, w razie by ktoś wszedł, to czyściusienko wszystko, nie. I był dość długo u nas, proszę panią, był, jak sie już zaczęło zimno robić cały czas u nas był, jak się zaczęło zimno, jak w stodole potem, jak, nie. Potem już mamy nie pasowało powiedzieć, że go tu trzymamy, a on się też bał, bo mama by go może powiedziała, żeby uciekał. Jak tam krzywdy by mu nie zrobiła, ale powiedziała by żeby on tam sobie poszedł, nie.

No to tam co myśmy mogli tam go tak żywili tam i on tam sobie był. Poduszkę taką myśmy tam, a to potem taki koc dla niego, to tam, żeby w tej stodole było. No i jeszcze nam robił takie *[niejasne]* na konie nam robił, nie, to. Tam na dzień to stodoła była zamknięta, to on se tam wychodził i tego. A jak w razie, coś tam się działo, ktoś na podwórko przyszedł, to on szybciusieńko tą wiązką siana się zatkał i tam sobie siedział.

[02]:01:03:08 - [02] 02:54:13

01:00:44 – 02:00:09

A: I był do jesieni, a na jesieni mówi tak, „słuchajcie,” mówi „ja to mam w Białoszowie rodzinę,” ale już, już w gettcie nie było nikogo, ani na Grobelnej już nie było nikogo, ani już getto nie było, już zlikwidowane, wywieźli wszystko, już nie było nikogo wtedy. I już ta Żydówka ostatnia była zastrzelona, już nie było nikogo. I on mówi to teraz już nie będą pilnować, to on teraz się do Białoszowa, to ma rodzinę, mówi, to pójdzie do rodziny. No i tam wieczorem, późno, jak już ciemno się zrobiło i wyszedł i poszedł. I właśnie ciekawy taki byłem czy przeżył czy nie. Takiego kontaktu żeśmy nie mieli, a za wszelką cenę my chcieli taki kontakt, żeby odezwał się czy przeżył czy nie przeżył.

Q: A pamięta pan jak się nazywał?

A: Oj, jak się nazywał, moja pani, to ja...Rymarz, rymarz się wołało na niego. A jeden, jeden tylko ten rymarz był tu na Grobelnej. Jeden jedyny. No a tam, tam tylko ten jeden co ten, jeszcze pamiętam, wrócił jeszcze za okupacji, wrócił, na tej Grobelnej tam ten młyn to też był żydowski był młyn. I on jeszcze wrócił, ten Żydek, wrócił na tę Grobelną tutaj, do tego młyna. Ale jak wrócił, proszę panią, jakieś miał chody dobre gdzieś, bo potem ten, bo jego młyn potem dopiero Przytarski, taki Przytarski się nazywał, Niemiec, i od niego ten, ten młyn, a ten gdzieś wyjechał z Opoczna. To on jeden przeżył.

Q: A to on po wojnie wrócił i potem wyjechał?

A: Tak. Po wojnie wrócił. Także jeden jedyny tylko. No i ten **Fejgeman [Fajgeman]** co jest. Ten **Fejgeman**, co na tym zdjęciu, co go mam tutaj.

Q: A **Fejgeman** w jaki sposób przeżył wojnę?

Plik 2 z 2

[02] 03:18:21 - [02:] 05:59:24

02:00:09 -02:02:43

Q: Mieliśmy techniczną, musieliśmy zmienić kasetę z taśmą, ale zaczął pan mówić o znajomym Żydzie, który nazywał się **Fejgeman**. Co się z nim stało w czasie wojny?

A: Więc, proszę panią, podczas wojny, jak on tutaj na tej ulicy mieszkał, na tej Grobelnej, to widocznie wiedział już, że będzie taka nagonka na nich i wyniósł się do **Miezdne [Miezdno]**, bo w **Miezdnym** miał znajomych w **Miezdnym** i tam przetrzymał cały czas, w **Miezdnym**, całą

okupację, całą okupację, nie to, że tam [niejasne], tylko całą okupację. I po okupacji wrócił z powrotem. I wrócił do tego mieszkania, gdzie mieszkał na Grobelnej tutaj. I, proszę panią, no chłop wrócił sam, ale rodziny jego już nie, bo wszystko już zginęła cała rodzina, cała rodzina zginęła, tylko on został jeden. No i potem się z Polką ożenił. Tu z Opoczna z Polką się ożenił i jedną córkę nawet mieli, to do dzisiaj jeszcze ta córka w Opocznie jest, proszę panią. A on, żeby ślub, żeby z nią wziąć, no to musiał się przechrzcić, no i przechrzcił się na Polaka. I nazywali go tak „przechrzta,” a nie, tam wszyscy w Opocznie. No jak tam tego, to **Fejgeman, Fejgeman**, o ten przechrzta, to wszyscy wiedzieli. I on, proszę panią, i on potem tu w Opocznie, no cóż, nie miał żadnej pracy. No to, Urząd Miasta, to znaczy Magistrat wtedy tak się nazywał, jak tera Urząd Miasta, i dał mu pracę, był takim ochraniaczem cmentarza polskiego tutaj. No i on tam chodził cały czas wieczorami i pilnował, także żeby tam nie rozwalali grobów, nie to, nie tamto, to tak on po tym cmentarzu chodził, tak mu dali, pracę miał taką.

Q: A czy wie pan u kogo on się przech...u kogo on się przechował, kto go, kto mu pomógł

A: Nie wiem, ale to można by się i dowiedzieć, bo to w **Miezdnym**, to wiadomo, że to u kogoś gdzieś tam. Chyba, myślę, musiał tam podjechać i zapytać się, dowiedzieć się tam u kogoś, to by wiedział u kogo.

Q: Ja mam jeszcze kilka takich bardzo szczegółowych pytań po to, żeby w pełni zrozumieć pana, pana opowieść. Chciałam zapytać czy **Kunce** i **Moryc** to byli Niemcy, czy to byli może volksdeutsche?

A: Nie, Niemcy.

[02:] 05:59:24 - [02:] 08:03:11

02:02:43 – 02:04:48

Q: Pytałam...

A: Volksdeutsche to byli co innego, nie. A to była żandarmeria, normalnie żandarmeria. Bo, jak ja powiedziałem, ten **Kunce** i **Moryc** to były żandarmery. A te SS-owcy, to byli w drugim, obok na Piotrkowskiej w drugiej, gdzie teraz jest finansowy.

Q: Mówił pan też o tym, kiedy pan opowiadał o tej egzekucji tych 37 Żydów przywiezionych do Opoczna, powiedział pan, tam dalej stali Kozacy. Kto to byli ci Kozacy?

A: To, proszę panią, tak jak się mówi, to były Ruscy, którzy takie poddaństwo przyjęli niemieckie. I oni właśnie wspólnie z Niemcami walczyli przeciwko wszystkim.

Q: A czy miał pan okazję słyszeć jakim językiem oni rozmawiają między sobą?

A: Język, to bardzo im się nie rozmawiało dobrze, właśnie pamiętam, bo nieraz, ile razy tam na tym moście, bo ja tam bliżusieńko ten most od tamtego to jest niedaleczko, to pamiętam jak z nimi zmiany warty przychodziły, nie, to oni, ci tutaj Niemcy na tym moście to żandarmeria stała, to

zimową porą mieli buty, a na butach mieli takie plecione ze słomy, takiej dłuższej i te buty wkładali w to, żeby dać, na mrozie takim to nie wytrzymasz. A tamci, a tamci to znowu mieli jakieś takie ze skóry mieli, taką skórę mieli, nie do, też były ze słomy, ale miały takie buty ze skóry, z tym włosiem jakimś takim. I te Kozaki tam wytrzymywały. Ja pamiętam, tutaj to w mieście to troszeczkę cieplej, osłona, a tam to tak zawsze wiało, to żeśmy tak z ciekawości mówili jak oni tam wytrzymują na te nogi. A to nazywali ich Kozaki, a to byli Ruscy co z Niemcami współpracowali.

Q: No ale słyszał pan jak oni mówią coś, w jakimś języku?

[02:] 08:03:11 - [02:] 11:07:14

02:04:48 – 02:07:51

A: No, języka to ja nie rozumiałem. Niemiecki prędzej rozumiałem, a ich nie rozumiałem jak rozmawiali. Niemiecki prędzej, bo to jak by nie było tutaj pięć lat, nie, prawie.

Q: A czy oni mówili po niemiecku?

A: Tak niezrozumiale. Po niemiecku rozmawiali, ale niezrozumiale.

Q: I chciałam też jeszcze zapytać o tę sytuację, którą pan opisywał, tych czterech bogatych Żydów, którzy zostali zabici tam pod tą, pod darnią. Kiedy widzieliśmy się poprzednio, opowiadał pan też nam o tym i opowiadał pan, że zanim ich zabito, kazano im oddać rzeczy tak, swoje, czy...

A: Nie, tego nie mówiłem. Na pewno nie.

Q: ...że musieli oddać Niemcom swoje...

A: Nie, oni byli normalnie tak, tak jakbym ja teraz przyszedł, tak ich przyprowadzili. Nic ze sobą nie mieli, nic, kompletnie nic. Za wyjątkiem tej naszej łopaty tylko, co wziął...co ten Niemiec tam doniósł do nich. A tak to nic nie mieli ze sobą, nic.

Q: Rozumiem. Tak, i jeszcze jedna rzecz, też właśnie o której pan opowiadał o tym jak Polacy, którzy szmuglowali jedzenie do getta, zostali też za to ukarani.

A: No to właśnie tośmy nie skończyli. Więc, proszę panią, z Tomaszowa przyjeżdżali, bo to z Tomaszowa, wiadomo było, bo to jak potem rodzina przyjechała ich zabierać to, to dopiero było wiadomo skąd ci oni przyjeżdżali. Oni przyjeżdżali z Tomaszowa pociągiem do Opoczna i tutaj, proszę panią, taka była ogrodzenie, co ja pokazywałem tej pani, z drutów kolczastych było założone i od tej, z tej strony nikt nie pilnował, Niemcy nie pilnowali. Bo dlatego, że czasem tam Niemiec przeszedł, przejechał to tam sprawdzić, to przeszedł się tutaj na tej ulicy, ale nie pilnowali. Tylko pilnował tam nad rzeką ten jeden co chodził w tamtą i z powrotem, żeby przez rzekę Żydzi nie uciekali. To ten jeden tylko tam pilnował, a tutaj nie. I oni tutaj sobie proszę pani, te druty rozchylali, bo to zaczepiali drut na drut, żeby mieli przejście i nogę przekładał, drugi mu plecak podawał i „pyk, pyk, pyk” tam i do tego getta i w tym getcie tam się rozliczli jakoś i potem

wychodzili z powrotem. I tak z dnia na dzień, z dnia na dzień, tam im tam pasowało coś tutaj. Aż w końcu, proszę panią, albo ktoś się dopatrzył, albo ktoś poskarżył. I czekali tutaj na tej stronie, tutaj taki fryzjer był Kupis, po tej stronie, Niemcy tutaj się zaczęli w tym jego budynku tutaj i jak oni se weszli do getta, to oni ich puścili, nic nie mówili. Jak potem już do getta z powrotem to ten Niemiec ich popłoszył troszeczkę, to to wszystko szybciusieńko i w te druty chcieli. I na tych drutach, proszę pani. I na tych drutach wszystkich wybili. Tutaj, kilku, na tym. To trzech to wisiało, proszę panią, przez dwa dni, na tych drutach wisieli. Już tutaj, jak przechodziłem, bo to wolno było przecież, specjalnie żeby Polacy się przyglądali. Żeby Polak zrozumiał, że tam nie wolno, że zabili.

[02:] 11:07:14 – [02:] 12:43:03

02:07:51 – 02:09:27

A: Pamiętam, że tutaj w oczach tych much, tego wszystkiego, z tych ust ta krew, to wszystko. I tak na tym drucie, gdzie zabili, tak wisiało. I mieli wisieć przez kilka ładnych dni, ale potem rodzina przyjeżdżała z Tomaszowa, widocznie ubłagali Niemców tutaj w tej żandarmerii, prosili wszystko, no i zezwolili ich zdjąć z tych drutów. Zabrali.

Q: A to mówi pan, że trzech wisiało na drutach, a czy zabitych było więcej jeszcze?

A: Jeszcze, jeszcze było dwóch. Piątka. Ale te trzech wisiało przez kilka dni. Tamte leżeli tam za tym, też zabici, leżeli, tylo z tamtej strony drutu. Ale ci na tych drutach wisieli tak. Taki pokaz. Całe Opoczno się schodziło i przyglądali się.

Q: A pan, czy pan sam to widział, tę historię?

A: No jak nie widziałem, jak ja bym nie widział to przecież, gdzie ja bym nie widział? Ja musiałem widzieć wszystko.

Q: A daleo znajdował się pan od tego miejsca?

A: No to tutaj jest, a ja mieszkam zaraz za mostem. Tam w prawo, za budynkami.

Q: Był pan wtedy w domu, czy był pan koło domu swojego?

A: Nie, tutaj to, wie pani, ja jak się do szkoły szło rano to już oni wisieli na tym.

Q: Tak, ale ten moment jak ich zabijali czy pan widział?

A: Nie, nie widziałem. Nie widziałem. Tego nie widziałem, jedno co nie widziałem, co zabijali.

Q: Dobrze, bardzo dziękuję panu za rozmowę, bardzo dużo nam pan opowiedział.

A: Również dziękuję. To co wiedziałem, to powiedziałem.

[Na ekranie pojawia się niezidentyfikowane zdjęcie grupy ludzi za stołem podnoszących toast oraz dzieci tłoczące się za stołem. Być może jest to zdjęcie Fejgmana, o którym wspominał Woźniak]

Koniec Wywiadu

Nie istnieją restrykcje dotyczące tego wywiadu.

Transkrypcja przygotowana przez: Elizabeth Kosakowska

Data: 3/8/2011